

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek $\frac{17}{29}$ Grudnia.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Poczta, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyjskiej poczcie, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe, Roczna, 45 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 55 r. ass. Półroczna, 28 r. ass.

Tygodnik będzie wydawany w roku następnym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. PP. prenumeratorowie proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{16}{28}$ Grudnia.

12 bież. Grudnia wieczorem, NN. CESARSTWO ICHMOŚĆ oboje przybyli do tutejszej stolicy w pożądanym zdrowiu.

— Xiążę Jmć Piotr *Wolkonskoj*, Minister Dworu CESARSKIEGO, miał szczęście otrzymać od N. PANA w d. 5 b. m., nowy dowód szczególnych względów MONARSZYCH. Jest to wizerunek J. C. MOŚCER, połączony z wizerunkiem N. PANI, w kosztownej brylantowej oprawie, dla noszenia na wstędze orderu Św. Andrzeja. CESARZOWA Jmć raczyła podwoić wartość tej świetnej ozdoby, przyłączając do niej własnoręczny list w najłaskawszych wyrazach.

Moskwa 3 Grudnia. 29 Listopada o południu, N. CESARZOWA Jmć, z JJ. CC. WW. XIĘŻNICZKAMI OLGĄ i ALEXANDRĄ, raczyły być w szkole Św. Katarzyny i oglądać pomieszczenie uczennic.

O 3 popołudn. tegoż dnia, N. CESARZ Jmć, był w CESARSKIM Moskiewskim Uniwersytecie i oświadczył zadowolenie ze znajdującego porządku.

24go, o 11 godz. rano, J. C. W. NASTĘPCĄ-CESARZEWICZ zwiędził tenże Uniwersytet.

O 1 popołudniu N. PAN z W. X. NASTĘPCĄ był w Moskiewskim korpusie kadetów, musztrował kadetów w pokojach, był obecnym ich obiadowi i został zupełnie zadowolonym.

O 7 wieczorem, NN. PAŃSTWO oboje, z JJ. CC. WW. CESARZEWICZEM i WW. XIĘŻNICZKAMI MARYĄ i OLGĄ, zwiędzili instytut Św. Katarzyny, byli obecni tańcom, wykonywanym przez uczennice, a NASTĘPCĄ i WW. XIĘŻNICZKIE braли w nich udział.

25go, o 10 rano, J. C. W. CESARZEWICZ zwiędził Moskiewski instytut Łazarewych do wschodnich języków, gdzie spotkany był przez Głównego Zwierzchnika tego zakładu, Jen.-adjutanta hrabię *Benkendorfa* i Kuratora, Rzecz. R. St. Łazarew.

Tegoż dnia, o 8 wieczor, N. CESARZOWA, a o 9, N. CESARZ Jmć, z W. X. NASTĘPCĄ i WW. XX. MARYĄ i OLGĄ znajdowali się na domowym widowisku teatralnym u P. Moskiewskiego Wojennego Jenerał Gubernatora.

27go, o 11 rano, J. C. W. CESARZEWICZ był w Moskiewskim Uniwersytecie.

O 2 popołudniu, N. PAN, wraz z NASTĘPCĄ-CESARZEWICZEM, oglądał arsenał, s którego był zadowolonym.

O wpół do 3, CESARZ Jmć z NASTĘPCĄ, raczyli być w Domie Gościnności, (странноприимный) hrabi Szeremetiew, oglądał lazaret tego Domu i s tego zakładu pozostał wielce zadowolonym.

29go, o 1 popołudniu, NASTĘPCĄ zwiędził szkołę rysownictwa hrabi Stroganow, a potem Konstantynowski Mierniczy instytut. Stamtąd wracając był w instytucie ortopedycznym.

O 2 popołudniu, N. PAN opatrywał szpital Golicyński i był zeń zadowolonym.

O 7, W. X. MICHAŁ oglądał Moskiewski korpus kadetów i oddział małoletnich.

30go, o 2 popołudniu, J. C. W. CESARZEWICZ był w pewnych klassach i raczył examinaować uczniów z nauk.

W tymże czasie J. C. W. W. X. MICHAŁ odwiedził Moskiewski korpus kadetów i małoletni jego oddział.

O 3 popołudniu, N. CESARZ Jmć raczył być w zakładzie rzemieślniczym Moskiewskiego Domu Podrzutków i pozostał zadowolonym ze znajdującego porządku.

— Przez Reskrypta CESARSKIE, mianowani Kawalerami orderów: Orła Białego, 20 Listop., Dowódca 12 dyw. pieszej Jen. por. *Reibnitz* i Św. Stanisława 2 klasy, Radzca Stanu, Starszy Medyk 3 lekkiej dywizji jazdy, *Kaczu ra.*

— Do Petersburga przybyli: 13 b. m., z Moskwy, Jeneral jazdy hr. *Orłow-Denisow*; W. Koniuszy Dworu xżę *Dolgorukoj*; Minister Dworu CESARSKIEGO, Jen.-adjut. xżę *Wolkonskoj*; Jen.-adjut. *Kisielew*; Fligel-adjutant Pulownik *Jurjewicz*; zostający przy J. C. W. W. X. NASTĘPCY: Pulownik Preobrażeńskiego pułku gwardyi *Nazimow* i chorąży Pawłowski *Patkul*; z Wilna, zost. przy tam. Wojennym Gubern. do szczeg. pol. Radzca Dworu *Warszoffew*; z Uściługa, kap. b. w. polskich *Michalski*.

Warszawa 20 Grudnia. Największa wygrana w ciągnięciu 5 klass. 50 loteryi klass. to jest 900,000 złotych, przypadła na numer 23,325.

Odessa 30 Listopada. 27 z. m., z domu przy nowym bazarze, weszło do Czumnego kwartału 6 chorych; umarła 1 kobieta, zostaje zarażonych 11; w mieście i na Mołdawance pomyślnie.

28go, weszło z oddziału wątpliwych do Czumnego kwartału 2, umarł 1, zostaje zarażonych 12; w mieście i na Mołdawance nie było nowych przypadków.

W ogóle wypuszczono do miasta s Czumnego kwartału i kwarantany, od dnia zjawienia się zarazy, 242 dusze.

29go, w poniedziałek, w mieście i na Mołdawance wszystko było pomyślnie. Tegoż dnia, zdjęto kordon zdrowia z domów przy Cerkwi Opieki N. Panny Maryi, ale sama Cerkiew pozostaje jeszcze odosobnioną, do wyjścia terminu, zakreślonego dla oczyszczenia rzeczy przez przewietrzanie. W Czumnym kwartale umarła 1 kobieta, zostaje zarażonych 11, nowych chorych nie było.

30go, w mieście i na Mołdawance wszystko było pomyślnie. W Czumnym kwartale umarło 2, zostaje zarażonych 9. Dziś wypuszczono do miasta, wziętych na podejrzenie do kwarantany i którzy szczęśliwie przebyli termin, jako to: jedną mieszczkę s synem i dwiema córkami, jednego tureckiego poddanego i jednego dymisyonowanego żołnierza.

Wiadomości zagraniczne.

London 12 Grudnia. Izba wyższa. Na posiedzeniu dnia 9 Grudnia, lord Aberdeen oświadczył członkom, że niezwłocznie po świętach, wezwie ich do przejrzenia ustawy o publicznem oświeceniu w Irlandyi. 11go b. m., lord kanclerz zawiadomił izbę o odebranem poselstwie od Królowej względem wyznaczenia pewnej summy na coroczną pensyą dla księżny Kent; dyskusya ta odłożoną została do dnia następnego. Jakoż na posiedzeniu d. 12go, zajmowano się wyłącznie powyższym przedmiotem. Kilku członków,

a między innemi lord Ellenborough, gdy zapytywali o wysokość proponowanego uposażenia, odpowiedziano im że izba nie powinna wchodzić w szczegóły, kiedy tylko idzie o zatwierdzenie ogólne bilu przyjętego już w izbie niższej. Na nalegania jednak członków, a mianowicie lorda Brougham, pierwszy minister oświadczył, że x. Kent pobiera teraz 22,000 funt. sterl., a że jest życzeniem gabinetu podnieść tę summę do 30,000 f. st.

Izba niższa. Dnia 8 Grudnia, kanclerz skarbu proponował ażeby izba zamieniła się w komitet ogólny celem rospatrzenia pensyj listy cywilnej. P. R. Peel, wspierany przez lorda Stanley i innych członków konserwatorów, żądał postawienia tego przedmiotu na dawnej stopie, po długich rosprawach, w czasie których P. Hervey, lord Ebrington, i lord J. Russell mówili za wnioskiem kanclerza, gdy przystąpiono do głosowania, wniosek przyjętym został większością 293 przeciw 253. Przy końcu sessyi postanowiono odłożyć do następnego 7 Lutego bil P. Buller, o reformie komitetów, które się zajmują rostrząsaniem wyborów podlegających sporowi.

— Na posiedzeniu 11 b. m. lord J. Russell odpowiadając wezwaniu P. Leader oświadczył, że lord Gosford od dawna już żądał odwołania swego s Kanady, lecz że dopiero teraz otrzymał upoważnienie wrócenia do Anglii; P. J. Colborne, starszy dowódca wojsk w Kanadzie, obejmie, po jego odjeździe, obowiązki wielkorządzy. Na zapytanie P. Colqhoun względem zaburzeń które miały miejsce w Waterford, lord Morpeth odpowiedział, że w sprawie tej śledztwo już się rozpoczęło.

— Po kilku mniej ważnych rosprawach, Izba zamieniła się w komitet dla dyskusyi o dochodach Królestwa i kanclerz skarbu proponował dwa postanowienia, które służyć będą za zasadę bilowi, mającemu następnie się pedać. Dodał uwagę, że te postanowienia ściągają się tylko do wyłączonego określenia całej summy, lecz że każdy s członków mocen będzie proponować podług upodobania jej zmniejszenie. Oba postanowienia, pomimo opozycyi P. Hume, zostały przyjęte: pierwsze z nich ustanawia summę 385,000 f. st. na utrzymanie dostojenstwa korony, nadto 10,000 f. st. na wydatki tajne; drugie potwierdza ustąpienie zrobione na korzyść skarbu publicznego przez Króla Wilhelma IV, dochodów jego dziedzicznych.

— Przy końcu posiedzenia lord J. Russell zapowiedział, że po świętach przedstawiony zostanie nowy bil o reformie kościoła w Irlandyi.

— 12 b. m. izba zamieniona w komitet ogólny rosprawiała o uposażeniu dla księżny Kent. Kanclerz skarbu proponował summę 30,000 f. st. lecz w chwili odejścia poczty niewiadome jeszcze były wypadki rospraw.

Paryz 11 Grudnia. Journal des Débats, głosi następujące szczegóły o podróży x. de Nemours, który dzisiaj przybył do pałacu Tuileries.

8 b. m. przejazd xcia de Nemours do Havre, odznaczył się wielu przykreimi przypadkami. Statek parowy Pha-

re, na którym się znajdował, wyszedł z Gibraltaru 22 Listopada. Wiatry przeciwnie zapędziły go do Kadyxu, gdzie był zmuszonym zatrzymać się do chwili przyjaźniejszej i następnie s powodu nieustających wiatrów, statek zaledwo zdołał z bezpieczeństwem przepłynąć około przylądka św. Wincentego. Gdy się zrównano z Oporto, xżę Nemours, przechadzając się w czasie ulewnego deszczu na pokładzie okrętowym, pozlizoął się i nie zdoławszy dość śpiesznie oswobodzić się s płaszcza, w który był obwinięty, upadł na balustradę i złamał kość w lewym łokciu. Chirurg okrętowy natychmiast opatrzył złamanie, które zrazu zdawało się niebezpieczném i po długich usiłowaniach bolesnych, przewiązano ramię xiążęciami. Nazajutrz po tém zdarzeniu, gdy już byli w dość znacznej odległości od Oporto, pożar wsczał się na statku. Ogień wybuchnął ze składu węgla, a stamtąd rozprzestrzenił się do ścian okrętowych, tym czasem nieustawająca burza, odległość łądu, i zużycie ekwipażu, przyczyniały się do okropności położenia; lecz przytomność umysłu P. kapitana Sarlat, i porządek który umiał w tak stanowczej chwili utrzymać, oddaliły grożące niebezpieczeństwo. Statek szczęśliwie zawinął do portu Corogne. Tam, zaopatrzwszy się w węgiel, popłynął dalej, lecz znowu wiatry zmusiły go do schronienia się naprzód w porcie Falmouth, a potem w Cherbourg. Zaledwo wczora Phare przybył do Havre, po dwutygodniowej żegludze na przestrzeni, we 4 lub 5 dni pospolicie przebywanej.—Xżę de Nemours, nie mając jeszcze dość siły do podróżowania w powozie, udał się stamtąd do Paryża na statkach parowych rzecznych.

— Podług wiadomości z 13 Grudnia, xżę Nemours przyjmował już wczora na pokojach swoich rozmaite osoby, które naocznie chcieli się przekonać o polepszonym stanie zdrowia Jego.

Hiszpanija. Dzienniki Madryckie z 29, zdają sprawę o sporach jakie zaszły w izbie deputowanych, przy dyskusyi projektu adresu.

P. Martinez de la Rosa, członek komisji, miał długą mowę, w której rozwinął każdy z osobna paragraf projektu i gdy potem przystąpiono do głosowania, projekt przyjętym został w zupełności i jednomyślnie przez wszystkich obecnych deputowanych. W izbie Senatorskiej, margrabia de Falcès czytał projekt odpowiedzi na mowę tronową; odpowiedź którą zdaje się być napisaną w duchu porządku i jedności, jeszcze dotąd nie była roztrząsana.

— Na temże posiedzeniu minister spraw zagranicznych zakomunikował senatowi, że margrabia d'Espejo, mianowany został ministrem pełnomocnym przy dworze francuzkim.

— Margrabia de Viluma przedstawił izbie ażeby wszystkie wybory w Madrycie na nowo rozpocząć. Wniosek ten odesłano do komisji.

— *Gazeta Madrycka* podaje listę 12 nowo mianowanych senatorów.

— Donoszą z Valencyi 25, że wojska Królowej weszły do Castellon, i że karliści cofnęli się w góry Maestrango.— Lucena ocalała; zaopatrzono ją w żywność i rysztunki wojenne.

Haga 8 Grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu wtóra izba stanów głównych przyjęła projekt do prawa o zniesieniu cla od rozmaitych towarów. Obie izby mają się zebrać 11 b. m., dla wysłuchania pewnej komunikacyi politycznej którą ma im uczynić minister spraw wewnętrznych. Posiedzenie to będzie tajemne.

Munich 2 Grudnia. Postanowieniem z d. 29 Listopada, przepisany został nowy podział kraju, mający złączyć wspomnienia przeszłości z dzisiejszemi, i przez nadanie nazwisk poświęconych wiekami, ustanowić węzły historyczne pomiędzy miejscowościami. W skutek tego, ośm cyrkułów na które się teraz dzieli Królestwo Bawarskie, przybiorą nazwanie dawnych prowincyj i cyrkułów, do których należały, a mianowicie: 1) Wyższej Bowaryi, (składającej się po większej części z cyrkułu Isar); 2) Bawaryi Niższej, (po większej części z cyrk. niższego Dunaju); 3) Palatinatu, (z cyrkułu Nadreńskiego); 4) Palatinatu wyższego i Ratyzbony, (po większej części z cyrkułu Ratyzboskiego); 5) Frankonii wyższej, (po większej części z cyrkułu wyższego Menu); 6) Frankonii centralnej, (po większej części z cyrkułu Rezat); 7) Frankonii niższej i Aschlaffenburga, (z cyrkułu niższego Menu); 8) Szwabii i Neiburga, (po większej części z cyrkułu wyższego Dunaju). — Stolicy terażniejszych cyrkułów, równie jak i liczba rządów cyrkularnych, a także sądów apellacyjnych, zostają tymczasowo in statu quo; naczelnicy rządów cyrkularnych będą się odtąd nie komisarzami jeneralnymi, lecz prezesami gubernialnymi mianować. (*Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.*)

Literatura.

ASMODEUSZ W ROKU 1837.

(*Wieczor trzeci.*)

LITERATURA I OBYCZAJE.

Gdy trzeciego wieczora wszedł Asmodeusz do D. Kleofasa, ten ostatni siedział zadumany, milczący, nad stolikiem na którym leżało mnostwo xiążek, a jeszcze więcej prospektów, specimenów, planów, rycin i literackich ogłoszeń. Po cichu, s tyłu, zaszedł go szatan, witając uśmiechem suchym i szyderskim.

— Cożto czytosz?

— Nic jeszcze, odpowiedział D. Kleofas. Cieszę się tylko i smakuję jak gastronom nad kartą obiadową w hotelu. Tyle nowych dzieł zapowiedzianych!

— Nowych nie tyle—przerwał mu Asmodeusz — ile przedruków. Zdaje się że handel wasz nad potrzebę nawet zarzuca was nowemi edycjami, których spożyć nie potraficie, nawet s pomocą myszy i tych świeżo-panków, co to

całe biblioteki razem za mebl do gabinetów zakupuja. Dziwna rzecz. jak się handel plody umysłowemi poniżył i spodlił. Dawne Aldy i Elzewiry byli to ludzie uczeni często, zawsze uczciwi i dość znający rzecz swoją; dzisiaj proszę cię, czem się różnią wiegarze od prostych kupców, handlujących sukniem i korzeniami?*

Niedość że Belgije wydzierają podle Francyi jej własność i zyski — przez przedruki. Francya znowu daje przykład niesłychanego poniżenia, robiąc z wydawania dzieł spekulacją śmiesznią i tak oczewistą, iż w niej czuć ostatnią obojętność czytelników, którą powabem zysku starają się podnieść. Subskrypcye stały się loteryami, na które prenumerują dla prym wielkich, lub zegarka z łańcużkiem. Każde pismo peryodyczne, wprzód nim ustali ducha, tendencyą i charakter, nim się na świat wychyli, ma towarzystwo akcyonaryuszów, które, czuwając nad swojemi zyski, myśli tylko o uczynieniu umysłowego pokarmu smacznym, nie zaś zdrowym.

— Eh! już i na to przyszła ci ochota krzyżeć Asmodeuszu, odburknął D. Kleofas.

— Gdybym był człowiekiem, powiedziałbym że to jest profanacja. A potem, powiedz mi, na co się zdał taki ogrom nowych wydań co rok, co półroku? Ta spekulacja jest tylko marnotrawstwem czasu i papieru. Dodanie nowych not, przemowy, biografii emfatycznej, (gdyż podobno modą jest także u was wynosić poniżonych i całkiem nieznanowych autorów, i nazywacie to «jałmużną sławy» a tę jałmużnę obficie sypią ci sami, którzy najślawniejszym pisarzom upornie ich ustalone wydzierają wieńce), te dodatki, nowe klisze, lub *cul de lampes* Tony i Alfreda Johannot—stanowią cenę istotną nowych wydań. A wiele osób, odurzonych głośnym prospektem, kupuje nowe, zarzuca stare edycje.

— Co temu to niepodobna przyganiać, Asmodeuszu, rzekł D. Kleofas,—oczewista korzyść. Xiązki porzucone wpadają w ręce niższym klassom, za tanie pieniądze, i to powiększa liczbę czytających.

— A! wielką z tego niższe klasy korzyść odnoszą — odpowiedział śmiejąc się do rozpuku diabeł. Jeszcze wy, ceniąc xiązki jako wyrzoby sztuki, widząc w nich sztukę tylko, nie tendencyą i fakta, nie psujecie się, boście już przefermentowani; ale dobroduszni czytelnicy klass niższych, wierząc święcie w każdą rzecz drukowaną, ślicznych się pewnie rzeczy nauczą w waszej dzisiejszej literaturze. *) Ażebym wziął z tego miarę waszego smaku, usposobień i ukształcenia, chcę wiedzieć D. Kleofasie, jaki też autor dzisiejszy najlepiej się płaci, najwięcej się sprzedaje?

— Poczekaj, podobno dawniej lord Byron.

— A teraz?

— Oh! różni. Scribe kupił zamek— A! przypominam sobie: Paul de Kock, bo ten bierze aż do kilkudziesięciu tysięcy franków za jeden tom.

*) Wielka prawda, która się, nieszczęściem, isci nietylko na pewnych klassach, ale i na całych narodach, przynajmniej na całych generacyach.

(Wyd. Tyg.)

— Co!—ten arlekin literatury, ten cień niby-dowcipnego Pigaulta! gubisz siebie, sławę świata i Francyj, mówiąc rzecz taką!

— Tak jest jednakże.

— Jak to! możeż to być, aby te romanse karykaturalne, gminne aż do ekliwosci, jednostajne jak figury marjonetek, które dziś Króla Salomona, jutro w innej sukni Heroda wystawują; możeż to być, aby te tak pospolite, bez żadnej myśli wyroby, miały tylu czytelników? Chyba żartujesz? *)

— Nie; on najlepiej jest płatny. On, a może Scribe drugi.

— Jeśli tak, to próżno w teoryach filozoficznych prawić o ognistej, exaltowanej poezyi; duch waszego wieku strawić jej jeszcze i silniejszego pokarmu wziąć nie dozwala. Czytacie Kocka tak, jak dzieci i kobiety jedzą łakocie, przyprawne krochmalem.

— A, zmiłuj się, cóż w tem zlego że się bawią?

— I zapewne, niech się bawią, i niech się psują. Ja na to pozwalam, ja temu poklaskuję.

D. Kleofas milczał i chodził. Potem przewrócił jakiś magazyn malowniczy angielski, w którym widać było Bursę, malpę, portret lady Morgan, krzaczek herbaty i machinę parową, razem odrysowane na jednej stronnicy; i odezwał się — A toż?

— Najszkarańdziejże szachrajstwo, pstrocizna do niczego niepodobna, żyjąca tylko swoją taniością. Nią to staracie się upowszechnić literaturę i zachęcić do czytania. Lecz, na wszystkich diabłów, braci moich, to tak, jakby kto chciał w drzewie zrobić dziurę klinem, który je rozłupie i nic więcej. Będą czytać, to prawda, będą czytać magazyny; lecz cóż za korzyść moralna z tej siekaniny myśli i rzeczy, bez ciągu i systematu? Takie czytanie robi ich półmędrkami zarozumiałemi, odstręczy od zdrowszego pokarmu. Jedno tylko muzeum p. Henryka Berthoud ma ciąg, myśl i plan; reszta jest tylko, jak wszystko dzisiaj, spekulacją towarzystwa akcyonaryuszów, które porzuciwszy magazyn wezmie się z równie zimną krwią do kopalni węgla ziemnego. Ten rodzaj mozaiki jest niższy o wiele od wszystkich waszych teoryj, od całej waszej mniemanej cywilizacji. Ale lubicie obrazki, trzeba wam to, jak dzieciom, przebaczyć!

— To znowu za wiele, odpowiedział Don Kleofas, możnaż takie wnioski, s tak błahych wyciągać rzeczy?

— Wszystko ma znaczenie; każdy plód wieku, jest rośliną jego ziemi i klimatowi właściwą, charakterystyczną. Pokup nareście tych tandetowych wyrobów usprawiedliwia znaczenie, jakie im dać muszą. Powiedz mi, D. Kleofasie, co ty uysłisz o wpływie terazniejszej literatury na obyczaje?

*) Nie tyle honoru nie czyni P. Kraszewskiemu, niegdys tłumaczowi Paul de Kocka, jak to szczere wyznanie. Tygodnik może się pochlubić, że otwarcie wyrzeczonemi prawdami, odwrócił P. Kraszewskiego od tak niegodnej jego rzadkiego talentu pracy.

(Wyd. Tyg.)

— Przysnam ci się że o tem nie myślałem. Będzie jak los postanowi.

— Jak turek, wierzysz w przeznaczenie. Jednakże D. Kleofasie literatura wasza musi wywrzeć wpływ swój na obyczaje. Przypomnij sobie, ilu samobójstw Werther Goethego był przyczyną. A gdy Goethe chciał na niego dać antidotum; tak słaby, tak zimny zrobił dramat, że zaledwie uwierzyć można iż go pisał autor Goetza, Fausta, Tassa i Ifigenii. Przypomnij sobie ile Rozbojnicy, dzieło pierwszej młodości Schillera, narobiło waryatów między burszami niemieckimi, — ile lord Byron miał naśladowców, nie już dzieł swoich, lecz życia swojego i bohaterów swoich. Wielkiej sławy pisarze odbijając się w dziełach swoich, w bohaterach przez się stworzonych, zawsze jakiś wpływ fascynacyjny wywierają na nierozważny tłum.

Ten wpływ z początku objawia się tylko pod trywialną formą mody jakiej, lecz daleko głębiej sięga. !Od ubiorów a la Werther i Lotchen zaczęły się samobójstwa, których wymówną exkuzą był ów romans natchniony śmiercią młodego przyjaciela. Myśliszże, iż wielu dzisiejszych zbrodniarzy, że Lacernaire, że zbyt głupi na bohatera Fieschi, i wielu innych, nie zostało natchnionych dziełami jadowitemi dzisiejszej literatury, choć nie wprost może, to przez odbicie z drugiej ręki? Myśliszże, iż wielu czystych dziewic i dobrych żon nie zakolysały sumieniem te obrazy kradzonego szczęścia, które spotykają w Sandzie i innych?

Wszystkie zbrodnie kolorowane starannie, znalazły obrońców, co mówię, nawet panegyrystów. A piekło i ja cieszymy się niewymownie. Samo pijaństwo, pod tyłą poetycznymi formy jakichś nadziemskich szalów wystawiane, pewnie więcej zyskało prozelitów, niżeli ich straciło staraniem towarzystwa wstrzemięźliwości. Literatura zepsuta jest jak owa trucizna XVI wieku; można ją dać na upodobany czas: zabije za godzinę, lub za sto lat. Nie ujdzie wam bezkarnie ta chwila szalu. Widzicie już jej skutki we Francyi, która zdaje się być jądrem ogniska. Możeż być co monstrualniejszego, (chciałem powiedzieć piękniejszego), pod względem obyczajów, nad nią? Przy tak wysoko posuniętych pozorach oświaty, przy półorze tak szeroko rozlanym do różnych klassach narodu, cóż za zepsucie!! (choć mówić jaka poprawa)! Ja, jako szatan z professyi, a obserwator z nałogu, cieszę się i śmieję. Lecz wy, jako ludzie, i jeszcze tak dumni, chwając się ze swego XIX wieku, możecie się za to niewstydić? Czytaj tylko gazety Francyi i Anglii trybunałów i prowincyj: ileż to bankructw i zbrodni, ile szalów miłosnych, exaltowanych do wariacji, ile ohydnych sposobów nabycia pieniędzy *coute qui coute*. O! piekło poklaskuje! Ci młodzieńcy, którzy sterawszy młode lata na niestrawnem czytaniu, na gorących roskoszach, na bezładnych i nieopartych na żadnej stałej zasadzie dumaniach, szukający uczuć nowych, ostrych, w grze, napoju, w brzydkiem towarzystwie, a kończący życie w przesyceciu, gorączce, rospacy, odczarowaniu i samobójstwie; ci zbrodnia-

rze; co piszą sonety idąc na place de Grève, nie sąż to rośliny waszego wieku? Te kobiety, idące do ołtarza dla pieniędzy, tytułu, lub swobody; przysięgające bez uwagi, łamiące przysięgi bez zgrzyoty, zepsute i umierające nędznie w niewczesnych żalach, nie sąż to także dzieci wieku? Ci handlarze spekulanci, którzy robią interessa i pożyczki, żeby uciekły z pularesem do Anglii, zbankrutowawszy, okradłszy łatwowiernych, żyć sobie wygodnie a bezczelnie z tamtej strony *Pas de Calais*, bez cienia zgrzyoty, bez najmniejszego wstydu;—i to dzieci XIX wieku. Ci pisarze wasi, którzy, byleby się wslawić, nie patrzą jak to uczynią i trują potrawy które ludziom podają, byle ich smakowi dogodzić, a kieszeń naładować; ci pisarze bez wiary i sumienia, którym pozor emancypacyi z więzów dawnych teoryj, daje wolność dokazywania bez miary, nie sąż to istoty zrodzone i wylęglę ze zgnilizny XVIII wieku, zasianej nasieniem XIX? Myśliszże, iż bez tendencyi czasem przez nich rzucone myśli nie utkwia gdzie w próżnej głowie, nie zaszumią w sercu, nie poruszają rękę? Wiek wasz, powtarzam, jest wiekiem obojętności moralnej. Próżno tam pocziwszy jaki Droz, lub Dégérando, spokoju, zimni moralisci bez wielkich uderzających talentów, chwałą sobie cnotę czystą, nudną, jednostajną gdzie dowcipny nasz autor Fizyologii małżeństw lub jaki inny ogni-stopióry bazarz, wszystko w żart i śmiech obroci jednym słówkiem. A dowcip tak jest silny póki świeży! Próżno tam mówić o bezinteresowności w heroizmie, gdzie Jeremiasz Bentham zwycięsko do egoizmu przemówi swoim systematem utylitarnym. Tysiąc jeden dla interesu, drugi tysiąc niewiedząc co robi, trzeci tysiąc dla tego że wszyscy idą, pójdzie za zwodzicielem. A Lucyfer, jakże się cieszy!

Sceptycyzm, dziecię naszego piekła rodzone, wszędzie już się wśliznął, rozrósł i puszcza coraz nowe gałązki. Nim to wasz wiek uczynił dwa wielkie odkrycia, a raczej je upowszechnił: że *piękność* i *prawda* są *względne*, a tem samem, *smak* i *pojęcie*, a tem samem *szczęście* i *rozum*. Na czemże się teraz oprzecie, gdy wszystko wkłodo was się chwijeje, a wy to czujecie sami? Jaka być może przyszłość wieku, który w siebie niewierzy tylko o tyle, o ile jest *dzisiaj*, a nie może rachować na jutro!

Krzyczeliście, pomnę, na *rococo* niedawnego smaku w sztukach; powiedzcie w czem jesteście od niego wyżsi. Macież jaką wyrozumowaną ideę, jednostajną normę waszego smaku? To co dziś zowie się u was *rococo*, miało przynajmniej tę zaletę, że było stale jedno. Ale XIX wiek zbudował kolumnę Vendôme, sprowadził obelisk Luxorski, postawił burzę, wynyslił słonia-fontannę, mnóstwo gotyckich naśladowań stworzył i wznosił gmachy czysto-greckie w Munich. Cóż myśleć o takiej rozmaitości, o takiej giętkości waszego smaku? Obelisk Luxorski w Paryżu, jest to jakby trzewik balowy, uszyty ze starego pargaminowego rękopismu, słon-fontanna niewiedzieć co znaczy, kogoż posadzicie na palankinie? Bursa, jakby Ateńska świątynia, dzi-

wi się pewnie, że tam stoi gdzie się wznoszą wieże i płaskorzeźby *Notre-Dame*. Wasze ogrody są zapewne naturalniejsze od dawnych, ale natura będąca domniemanym typem parków i bóstwem parkomanów, nie sypie ścieżek żwirem i nie zbiera tak prawidłowie drzew w bukiety. Niech mi Pückler Muskau wybaczy, z nim wszyscy lubownicy ogrodów, one nie są upięknioną naturą tylko, znać w nich dobrze sztukę, choć ją jak mogą zasłaniają.

Tak u was w naukach pełno jest oglądania się niespokojnego na jutro, którego się niezmiernie lękacie. W literaturze też sama niepewność, codziennie chwalicie co innego; w sztukach różnaitość bez braku, ubieganie się za nowością, zabiło smak. Diabeł i Wenus Hotentocka i karły z rodzaju Szekspirowego Kalibana (i naśladowanego zeń Hugonowego *Quasimodo*) są teraz w modzie jak dawniej byli gladiatorowie, Wenery Medycyjskie, aniolki. Coż to dziwnego? Jesteście znudzeni, a powiadacie za wymówkę że *pięknosc jest względna* (relative). Lecz podobno są punkta w życiu ludzkim, są uczucia w sercu człowieka, pewne, stałe, niezienne, wspólne wszystkim wiekom i krajom; od tych idąc, zdaje się że nie wszystko znajdujemy względem. Ale, wola wasza; coż biednemu diału do tego! Sprowadźcie choćby świątynie Wisznu do Paryża, a opactwo Westminsterskie do Aten, mnie nic do tego. Rozumie się tylko że się śmiać będę.

— Poczekajże i odetchnij, rzekł D. Kleofas uśmiechając się, bo się z gorliwości zakrzutysz. Musisz nie być w zgodzie z Lucyferem.

— Ale ja to wszystko chwale, wielbię, unoszę się, cieszę, winszuję, gotów jestem pomagać nawet. Z rokoszą poglądam na wszystkie niedorzeczności, na Królestwo Egoizmu wznoszące się na ziemi, na profanacje wszelkiego rodzaju z religij waszych, literatury, filozofii, nauk, moralności; na przedajność waszą, na obojętność zimną, na zwierzęce *dzisiaj*, będące godłem wieku. Serdecznie was szacuję i kocham. Lękaliśmy się, powiem ci prawdę, tak głośno chwającego się wieku, poczynającego od potępienia przeszłości. Można się było po nim spodziewać, że będzie lepszym od dawnych. Piekło się zatrzęsło; wyglądaliśmy ze strachem przez kratery wulkanów i w milczeniu czekali. Lecz potem zawołaliśmy jednogłośnie. *Tylko to!* strach nas odszedł i śmiejęm się sobie. Wasza Anglija tak rozumna, tak ucylizowana, tak mądrze postępująca we wszystkim, czegoż nie dokazuje, jakże się nie poniża, nie kala, gdy chodzi tylko o wybory reprezentantów, których nie gorliwość dobra publicznego, lecz dziecienna próżność, lub duch partyj zagrzewa. Co za śliczne widowisko w XIX wieku na przykład Westmiasterskle wybory! z kulakami, opilstwem, przepukstwem; jak gdyby przed stą i dwóchset laty, jak

gdyby w wieku ciemnoty i barbarzyństwa, gdy chodziło o podział łupu między towarzyszami Alaryka. Co za dowód wysokiej cywilizacji w mowach parlamentowych, gdzie się tak łają, beczczą w oczy, słuchają i uśmiechają się, gdzie na przykład napastnik Whig, Tory lub Radykalista rozjuszony zadaje ministrowi w oczy nieuczciwość. A minister powstaje, kaszle i pyta: «Szanowny członek, czy mi zadaje nieuczciwość jako ministrowi, czy jako człowiekowi? A mowca odpowiada s trybuny.» «Tylko jako ministrowi.» Późem uspokojona Excellencya nakłada kapelusz, zapija wodę z cukrem i siada, szeptać. «To co innego!» Jak gdyby charakter urzędnika mógł być oddzielnym od charakteru człowieka?! To śliczne, to pocieszające; i jakże to wysokiej cywilizacji dowodzi! Spójrz jeszcze w dzienniki poranne angielskie, czem są zapchane? ulicznymi plotkami lub bajkami, przez umyślnie na to zgodzonych wyrobników tworzonemi.

Jako najosobliwszy dowód bezczelności cytować można mniemane odkrycia Herschella na nieżyycu. Kiedyż się to zdarzyć mogło co podobnego!

— Zapalasz się zbytchnie Asmodeusza, rzekł D. Kleofas, uspokój się i ochłodnij trochę. Zdaje mi się że piekło nie tyle na tąd zyska, ile ci się zdaje.

— Nie—ja się nie myślę, tak przynajmniej jak wasi statystycy w rachunkach śmiertelności.

— Nareszcie przypomniałeś mi chlubę wieku. Banki oszczędności, assekuracje na życie i t. p. towarzystwa i zakłady dobroczynne.

— Zimne spekulacje—odpowiedział diabeł. Nie chwalcie się tąd. Cożście winni, że swój interes robiąc korzystnie, zyskując w obrocie kapitałów ogromne procenta, możecie też dobrze uczynić ludziom, gdy to nie tylko nie wam nie kosztuje, lecz jeszcze przynosi? Ale pokaż mi zakłady dobroczynne bezinteresowne, pokaż mi fundacje jakich tyle dawniej było?

— Są—są i te.—

— Wyzywam cię żebyś mi ich połowę tyle naliczył, ile ja ci wymienię w XVI a nawet XVII wieku. Coż dopiero z dawniejszych?

D. Kleofas po tych słowach rzucił okiem gniewliwym na Szatana i rzekł.

— Chcesz mi więc koniecznie życie obrzydzić?

— Nie, chcę ci tylko pokazać świat jakim jest istotnie, po przyjacielsku. Przynajmniej śmiać mi się i gadać chciało, przyszedłem do starego znajomego. A teraz, po rozumowaniu, przykłady; nim nową zacniem gawędę, chodźmy na dachy!!

J. J. Kraszewski.

Omelno.

Dnia 24 Listopada 1837.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 16-го Декабря 1837. И. Гаевскій.